

MOJE USZY I VINCENT VAN GOGH

Mój francuski kochanek zapragnął całego świata
zapragnął świata od porządku do końca
jem Ziemię jak jabłko – mówi – i zasadza jabłoni w skórze

Ze wszechwinnym u ust, z bielmem – upust
spoglądał na mnie przez ramię –
czarnoziem mojej twarzy już obrócił kurze w róże
Piękny Etienne stoi w różowozłotej bramie
swoich kości,
tonie w ezgotycznej trawie
moich włosów

Jest rozlany w tropikach
jak ocean
moje ciało niebieskie przemywa topika
niechcenia

Pytasz czy czegoś żałuję, cheri?
Non, je ne regrette rien
świat jeszcze twoje kochanie powieli
tysiącem niebieskich ptaków
nim poddasz się dniom
Lecz poddasz – i będziesz uwiędły bukiet maków
myślę: taka jest kolej
a mon cheri odmachuje mi na stacji

Komuż innemu powiem, Etienne
że chciałabym grać w starych filmach?
Byłabym nabrzmiała gałąź pistacji
mój portret owalny byłby bezdeń
i oko jak smutna wilga.

Mój francuski kochanek raz powiedział
że wyrosła mi czerwona nad karkiem
korona kwitnącego migdału –
to Vincent van Gogh zaczepił ci w uszach
owoce astralu.

Pożycz mi
papierosa, Etienne
niech mogę otworzyć usta
spójrz – wypływa ze mnie tłusta
skończoność

Hanna Potocka (01/2018)